



Wojciech Siemion jako Kros, komendant posterunku Milicji Wodnej, w filmie „Prom” (1970) w reżyserii Jerzego Afanasiewa

„Siemiony z piasku z pszenicy”

Kazimierzowi Wierzyńskiemu, autorowi wiersza „Siemiony” z 1962 r., z którego został zaczerpnięty tytuł artykułu, Wojciech Siemion posłużył za swoistą figurę retoryczną wyrażającą siłę i znaczenie „ludu” w powojennej Polsce. I choć trudno zapomnieć Siemionowi jego flirt z władzą, to jedno trzeba mu oddać: jako artysta ową ludowość wzniosł na wyżyny.

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

Wiersz „Siemiony” (pierwodruk: „Kultura”, 1962) Wierzyński zakończył taką oto strofą:

„Pszence i włosy
Oczy i słowa
Usta na piasku
Polskie lubelskie
To ja”.

Biorąc pod uwagę zawodowe dokonania Wojciecha Siemiona, artysta doskonale wpisał się w wymowę tego wiersza: urodził się 30 lipca 1928 r. w lubelskiej wsi Krzczonów, a władzy ludowej Lublin dobrze się kojarzył – od 1 sierpnia 1944 r. właśnie tam znajdowała się siedziba PKWN (notabene tego samego dnia w okupowanej przez Niemców Warszawie wybuchło powstanie, ale dla marionetkowego rządu – ustanowionego i sterowanego przez Stalina – to „wyzwolony” przez Armię Czerwoną Lublin stał się nieformalną stolicą Polski Ludowej).

Wojciech Siemion z chłopkiego pochodzenia i siemiennej aparycji uczynił swój atut. Miał typowo słowiańską urodę – błękitne oczy i burzę włosów w kolorze pszenicznym, krępa budowę ciała, a sposób bycia raczej nie z warszawskich salonów. To dzięki temu (ale nie tylko) w PRL po mistrzowsku odgrywał rolę „pierwszego księcia spośród chłopów”. Tyle że tak naprawdę Siemion wcale nie wywodził się z niepiśmiennego ludu...

Syn PPS-owca

Rodzinny dom Wojciecha Siemiona przesiąknięty był duchem patriotyzmu. Jego pradziadek zginął, walcząc w powstaniu styczniowym, jego dziadek też się carskim kozakom nie kłaniał, ojciec zaś – Mikołaj Siemion – należał do PPS Frakcji Rewolucyjnej, a ponieważ wziął udział w zamachu na lubelskiego polic-

majstra, w 1908 r. musiał uciekać. Skrył się aż w Chicago. Jednak gdy wybuchła I wojna światowa, wrócił, by zaciągnąć się do I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego. W czasie walk odniósł rany, a po wyjściu ze szpitala był odpowiedzialny za tworzenie Polskiej Organizacji Wojskowej w okręgu puławskim. Po odzyskaniu niepodległości za zasługi dla kraju otrzymał ziemię we wsi Krzczonów, gdzie wkrótce założył rodzinę, został też kierownikiem i nauczycielem w tamtejszej szkole powszechnej. Uczył geografii i biologii, ale był wielbicielem literatury – na pamięć znał całego Mickiewicza, którego chętnie recytował. Poślubił Apolonię, także nauczycielkę. Urodziły się im dwie córki (obie zmarły w dzieciństwie) oraz siedmiu synów – w tym Juliusz Wojciech, który w dorosłym życiu używał jedynie drugiego imienia. Rodzina najpierw mieszkała w szkole, później zaś

dorobiła się własnego domu nad stawami.

Gdy wybuchła II wojna światowa, Mikołaj Siemion organizował w Krzczonowie ruch oporu wobec niemieckiego okupanta. Niestety, już w marcu 1940 r. aresztowało go Gestapo: najpierw trafił do więzienia w Zamku Lubelskim, potem został wywieziony do KL Auschwitz, gdzie rozstrzelano go w 1942 r. Dla Wojciecha Siemiona ojciec na zawsze pozostał wzorem cnót. To rodzice wpoili mu miłość do ziemi i wiejskiego folkloru, a równocześnie – do literatury, zwłaszcza poezji. Wojciech od dziecka recytował wiersze, występując w miejscowym teatryku, ale nie planował zostać aktorem.

Po wojnie najpierw przeniósł się do starszego brata Leszka, który mieszkał wówczas w Kaliszu. Tam ukończył Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych im. Tadeusza Kościuszki, a następnie studiował prawo na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej

w Lublinie (1947–1950). Ale jak wyznał w jednym z wywiadów: „Po trzecim roku prawa zetknąłem się z poezją Różewicza. Rzuciłem wówczas studia prawnicze i wstąpiłem na pierwszy rok [Państwowej] Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie” (za: „Wieża malowana. Wspomnienia o Wojciechu Siemionie”, PIW 2011). Absolwentem PWST został w trybie eksternistycznym – już w 1951 r. Ówczesny rektor PWST prof. Aleksander Zelwewicz wysoko cenil nie tylko aktorskie predyspozycje „chłopaka z Krzczonowa”. Nakłonił go, by zorganizował w PWST tzw. POP (Podstawową Organizację Partyjną). I tak potomek powstańca styczniowego, syn PPS-owca i legionisty, rozpoczął swój „flirt z władzą ludową”. Nie tylko został członkiem PZPR, ale w 1983 r. wszedł także w skład Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, a w latach 1985–1989 z ramienia PZPR sprawował mandat posła na Sejm PRL IX kadencji. Ponadto, według materiałów zgromadzonych w archiwum IPN w latach 1959–1978 był kontaktem poufnym Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie Wojciech (IPN BU 00170/414). Czy to jednak dyskredytuje jego artystyczne osiągnięcia? Wszak tych było немало.

Na scenie i w filmie

Po uzyskaniu dyplomu PWST (notabene przez wiele lat był później wykładowcą tej uczelni) Wojciech Siemion rozpoczął zawodową karierę zarówno na teatralnych deskach, jak i przed kamerą. Jeszcze jako student rozpoczął współpracę z Teatrem Polskim w Szczecinie (1950–1951), na-

stępnie dostał angaż w Teatrze Ateneum (1951–1955). Występował także na scenach: Teatru Młodej Warszawy (1955–1957), Teatru Komedia (w latach 1957–1962 i 1966–1968, w którym pełnił funkcję dyrektora i kierownika artystycznego), Teatru Narodowego (w latach 1962–1965 i 1972–1983), Teatru Powszechnego (1963–1964), Teatru Polskiego we Wrocławiu (1968–1969) i Teatru Ludowego w Warszawie (1970–1972).

Jak czytamy na stronie Encyklopediateatru.pl, momentem przełomowym w jego teatralnej karierze była „Wieża malowana” w warszawskim Studenckim Teatrze Satyryków (1959), „w której wystąpił jako Recytator, a także – we współpracy z Ernestem Bryllem – autor scenariusza złożonego z tekstów i piosenek zaczerpniętych z polskiej poezji ludowej. Opowiadał w tym monodramie o chłopkim losie, ciężkiej pracy, miłości i śmierci, o nagozie czekającej w niebie, odkrywając na nowo niepospolite walory ludowego folkloru. Znaczącym dokonaniem była też rola hitlerowskiego zbrodniarza Rudolfa Hoessa w »Widowisku o Rudolfe Hoessie, wrogu ludzkości« Andrzeja Jareckiego (1960). Również inne jego monodramy zapisały się w historii polskiego teatru, pokazywane na różnych scenach i przeglądach, w Teatrze Telewizji (m.in. »Mironczarnia« »Śmieszny staruszek« Tadeusza Różewicza). Formule »teatru jednego aktora« Siemion pozostał wierny przez całe swoje zawodowe życie. Tworzył jednak także wybitne role w spektaklach zespołowych. W Teatrze Narodowym były to: Jezus upozowany na Chrystusa Frasobliwego w »Historii o Chwałebnym Zmartwychwstaniu Pańskim« Mikołaja z Wilko-

wiecka (1962) i Józef w »Żywocie Józefa« Mikołaja Reja (1965) – oba spektakle w reżyserii Kazimierza Dejmka”.

Na dużym ekranie Wojciech Siemion zadebiutował już w 1951 r. – epizodyczną rolę ucznia Państwowej Szkoły Morskiej w „Zalodze” Jana Fethkego. Dwa lata później pojawił się w „Przygodzie na Mariensztacie” Leonarda Buczkowskiego, pierwszym pełnometrażowym i kolorowym filmie polskim – zagrał Bronka, członek ludowego zespołu pieśni i tańca. W kolejnych latach były kolejne epizody lub role drugoplanowe: zwykle grywał chłopów, milicjantów albo wojskowych. Nie zawsze przywdziewał mundur polskiego żołnierza, np. w „Błękitnym krzyżu” (1955) w reż. Andrzeja Munka wystąpił w roli radzieckiego majora. Ale w pamięci widzów zapisał się jako kapral Naróg z filmów Jerzego Passendorfera. Zaczęło się od „Skąpanych w ogniu” (1963) – filmu wojenno-politycznego o konfliktach i problemach na Ziemiach Odzyskanych, potem była dwuczęściowa (do bólu propagandowa) epopeja wojenna „Kierunek Berlin” (1968), „zbiorowy portret polskiego żołnierza uosobiony w losach żołnierzy jednej z kompanii I Armii WP”, i „Ostatnie dni” (1969), gdzie „na plan pierwszy wysuwają się perypetie kaprala Naroga, który bezskutecznie poszukuje sztabu – cenne dokumenty, nieaktualne już, dostarczy dopiero w Berlinie...” (cyt. za: Filmpolski.pl). Tu warto jeszcze dodać, że pięć lat później Passendorfer przemontował obie części w półtoragodzinne „Zwycięstwo”. Jakkolwiek byśmy dziś oceniali wymowę tych filmów, to na pewno ugruntowały one popularność Wojciecha Siemiona. Ostatnią jego rolą „przed kamerą” była postać AL-owca Władka w – nomen omen – „Ostatniej akcji” (2009), komedii sensacyjnej w reż. Michała Rogalskiego, gdzie wystąpił w doborowej obsadzie: z Aliną Janowską, Barbarą Krafftówną, Janem Machulskim, Marianem Kociniakiem i Piotrem Fronczewskim. Pełna, a zarazem obszerna lista tytułów (kinowych i telewizyj-

nych), w których zagrał, dostępna jest w internecie.

Janusz R. Kowalczyk na stronie Culture.pl w biografii poświęconym Siemionowi tak pisał: „Jego aktorstwo było prawdziwie ludowe. Tym odróżniał się od kolegów, że nie grał wieśniaka, lecz nim był. Był tak autentyczny, że widzowie traktowali go niemal jak naturzyczka. Kiedyś zwrócił się do scenografa Andrzeja Stopki z prośbą: »Wie pan, zawsze ubierają mnie w takie straszne lachy, w jakieś okropne trepy, rozlatujące się kaptcie czy gumki, a ja raz chciałbym zagrać w prawdziwych oficerkach«. Stopka pomedytował i spoglądając spode łba, mruknął: »Panie Siemion, pan nawet w oficerkach będziesz dla mnie na bosaka«. Jakkolwiek go ubrać, zawsze był polskim chłopem”.

Z kolei Tadeusz Konwicki, u którego Siemion zagrał podszytego kompleksami artystę z prowincji w „Salcie” (1964), tak o nim napisał: „Wojtek Siemion jest aktorem przez całą okrągłą dobę. (...) Wojtek Siemion lubi recytować wiersze w każdej wolnej chwili. Lubi recytować dla kolegów, dla przechodniów, nawet dla dzieci” (w: Tadeusz Konwicki, „Kalendarz i klepsydra”, Czytelnik, Warszawa 1976). Warto tu jednak podkreślić, że zamiłowanie Siemiona do poezji przełożyło się na wyjątkowy cykl. Oto on, choć nie miał polonistycznego wykształcenia, ale był wielkim miłośnikiem poezji, w latach 2001–2009 napisał i wydał siedem „Lekcji czytania” – poświęconych twórczości najwybitniejszych polskich poetów; kolejno byli to: Norwid, Mickiewicz, Gałczyński, Różewicz, Białoszewski, Wat, Słowacki. Trzeba przyznać, że Wojciech Siemion naprawdę czuł rytm i ducha poezji. A dla swoich recytacji, od których nie mógł się powstrzymać, potrzebował odpowiedniej sceny, oprawy.

Stara Prochownia i Petrykozy

W 1972 r. założył w Warszawie teatr Stara Prochownia. Scena wzięła swą nazwę od miejsca – w wieży przy ul.



Jedna z ważniejszych ról filmowych w dorobku Wojciecha Siemiona: kapral Naróg. Kadr z filmu „Kierunek Berlin” w reżyserii Jerzego Passendorfera, 1968 r.

Boleść 2, gdzie dawniej mieścił się m.in. skład prochu strzelniczego, potem areszt, po II wojnie światowej zaś Dom Kultury. Stara Prochownia zainaugurowała swą działalność 1 marca 1972 r. wystawieniem poematu Władysława Broniewskiego „Wisła” – recytowanego przez Wojciecha Siemiona z towarzyszeniem chóru dziecięcego z warszawskiej szkoły muzycznej. W przywoływanej już „Wieży malowanej...” Józef Pless napisał: „Teatr sprostął zapotrzebowaniu na sztukę niekonwencjonalną i eksperymentalną. Z założenia miał służyć poezji. Przez pierwsze pięć lat odbywały się tu »Piątki poetyckie«. Ubóstwo zaplecza Prochowni Siemion zamienił w zaletę”. Na scenie – przez 30 lat jej funkcjonowania – gościnnie wystąpiła plejada gwiazd polskiego teatru,

od Niny Andrycz po Zbigniewa Zapasiewicza.

Ogromne wrażenie na publiczności zrobiła „Stachurjada” (1979). „To przedstawienie parateatralne trwające aż 28 dni, z niesamowitym »opadającym niebem«, było spektaklem nie do powtórzenia. Każdy wieczór był innym rozdziałem książki »Wszystko jest poezja« Edwarda Stachury” (cyt. jak wyżej). Powodzeniem cieszyły się także coroczne „Zaduszki poetyckie”, a nade wszystko monodramy Siemiona – zwłaszcza głośna „Mironczarnia” (1984). Wyróżnić też warto „Idą czasy straszne” (1992) – spektakl wyreżyserowany przez Wojciecha Siemiona na podstawie felietonów Stefana Kisielewskiego. Dla Starej Prochowni „czasy straszne” nadeszły w 2002 r. – scena przegrała z prawami wolnego rynku, a ówczesne władze miasta nie

były zainteresowane poezją i jej dofinansowaniem.

A przecież to w Starej Prochowni w roku 1972 zainaugurowano Warszawską Jesień Poezji, której głównym sprawcą był Wojciech Siemion. W pierwszej edycji wzięło udział ponad stu (!) poetów z kraju i zagranicy – „poezję śpiewano, deklamowano, przedstawiano w widowiskach i burzliwie o niej dyskutowano. (...) Od wielu lat tradycją Warszawskiej Jesieni Poezji była biesiada poetycka w Petrykozach” (cyt. jak wyżej). Kompletnie zrujnowany dwór w Petrykozach (ok. 50 km od Warszawy), otoczony parkiem i stawami, aktor kupił w 1969 r. Wspólnie z rodziną (najpierw z pomocą pierwszej żony Jadwigi, a po jej śmierci – drugiej, Barbary) i gronem przyjaciół remontował go przez wiele lat. Ale było warto.

Stał się bowiem miejscem Wiejskiej Galerii Sztuki, gdzie znalazły się zbierane przez aktora liczne świątki i współczesne obrazy – zarówno profesjonalnych artystów, jak i amatorów. Wojciech Siemion przez lata całe chętnie przyjmował gości, organizował biesiady, Wigilię z „wieczorem kołęd” i sylwestra – z obowiązkowym polonezem o północy tańczonym wspólnie przez biesiadujących gości.

Wojciech Siemion w Petrykozach mógł recytować poezję do woli i każdemu, kto chciał go słuchać. A tych było wielu. Pomimo sędziwego wieku pozostawał sprawny fizycznie, pełen werwy: zmarł w wieku 81 lat – 24 kwietnia 2010 r. – z powodu ran odniesionych w wypadku samochodowym. Spoczął w alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych w Warszawie. /©©